Nr. 241. Kraków, Wtorek 20 Października [illegible] Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Pensye urzędników i profesorów.

W sprawozdaniu komisyi budżetowej o płacach urzędników (referent dr. Beer), przedłożonem już Izbie poselskiej, podniesiono w części ogólnej następujące motywa:

Podwyższenie płac urzędników proponuje się tylko w klasach od VI do XI, a w klasach wyższych nastąpić ma częściowe podwyższenie dodatków aktywalnych. Najniższa pensya urzędnika XI klasy, dotąd w sumie 600 złr., ma na przyszłość wynosić 800 złr. Petycya urzędników państwowych z roku 1893 żądała tylko podwyższenia najniższej pensyi do 700 złr. — Projekt rządowy zadowolnił tedy najszersze koła urzędników. Komisya budżetowa zgodziła się na projekt rządu co do ustanowienia wysokości pensyi. Proponowane zmiany dotyczą awansu urzędników XI i X rangi na wyższy stopień płacy, zatrzymania dodatku z powodu starszeństwa *(Alterszulage),* a wreszcie ustanowienia terminu, w którym ustawa otrzyma moc obowiązującą.

Co do awansu proponuje rząd dla XI klasy dwulecia, dla X klasy trzechlecia, dla IX klasy czterechlecia, skutkiem czego urzędnicy po czterech, sześciu i ośmiu latach pobieraliby najwyższą pensyę. Komisya była zdania, że należy wszystkie rangi traktować na równi i proponuje dla każdej cztorolecia. Zmniejszenia wydatków nie brano tu na uwagę, a komisya nie kierowała się oszczędnością. Urzędnicy mają racyę, twierdząc, że samo podwyższenie płacy nie jest dostateczne, aby stanowczo ulżyć ich położeniu, lecz trzeba równocześnie zaprowadzić środki, umożliwiające odpowiedni awans do klas wyższych. Większa część urzędników bowiem pozostaje w późniejszym wieku przy tych samych płacach, które przecież, ze względu na różnorodne potrzeby rodziny, wcale nie wystarczają. Uregulowanie pensyj odpowiadałoby tylko potrzebom obecnej chwili i zadowolniło tylko na czas krótki, gdyby nie przyznano odpowiedniego awansu w ciągu pewnego okresu czasu.

Urzędnicy wyrazili też życzenie co do przepisów o awansie, a jeżeli spełnienie tego życzenia jest połączone z trudnościami, to jest także dana możność pomnożenia miejsc w wyższych rangach, jeżeli nie brak potrzebnych środków pieniężnych. Na ten cel mają być przeznaczone w przeważnej części sumy, które przez wniosek komisyi przy uregulowaniu pensyj są w mniejszej mierze zaangażowane. Jednakże, chociaż rząd okazuje chęć uwzględnienia żądań, to w różnorodnych gałęziach służby państwowej w przyszłych latach nie da się ono zapewne w ten sposób uskutecznić, aby dla wszystkich bez wyjątku otworzyć bramę do rang wyższych; dość znaczna część urzędników, chociaż w mniejszej mierze niż obecnie, nie przekroczy stale stopni niższych. Dla tych mają zatrzymać nadal moc obowiązującą dodatki osobiste ze względu na czas służby, które ustanawia rozporządzenie z dnia 14 grudnia 1874 roku, a komisya wnosi o zmianę odnośnego artykułu.

Projekt rządowy ustanawia dzień ogłoszenia jako termin, od którego ustawa ma obowiązywać, a w motywach zaznacza, że projekty ustaw tylko wtenczas otrzymają sankcyę cesarską, jeżeli obie Izby przyjmą podwyższenie podatku giełdowego, oraz podatku od wódki i piwa. Najlepiej uniknąć wyjaśnień, czy tego rodzaju metoda, mająca na celu wywieranie presyi na reprezentacyę państwa, jest potępienia godna. Byłoby dla rządu odpowiedniejszem postarać się najpierw o potrzebne dochody, a potem przedłożyć Izbom projekty, wymagające wielkich wydatków. Także przy udzieleniu dodatków z powodu starszeństwa zastosowano podobną metodę, a urzędnicy mają racyę, gdy uskarżają się na takie postępowanie.

Urzędnicy czekają już od lat dziesięciu na podniesienie płac. Skoro żądania ich uznano za uzasadnione, a spełnienie ich nie jest niemożebnem, to nie można usprawiedliwić zwłoki. Od kilku lat wykazują zamknięcia rachunków coraz więcej dochodów; można zgodzić się na to zupełnie, że nadwyżek nie obrócono dotąd na pokrycie wydatków, albowiem nie było pewności, że dochody nadal powiększać się będą. Według dotychczasowych doświadczeń można jednakże liczyć na to. Preliminarz państwa na rok 1897 wykazuje znaczne powiększenie dochodów, a według sprawozdania ministra skarbu, zachowywano przy zestawieniu preliminarza wielką ostrożność. Można więc liczyć z całem prawdopodobieństwem, a nawet z pewnością na to, że dochody przewyższą preliminarz. Że na przyszłość nadwyżki, jak to zaznaczył minister skarbu, mają być obrócone na spłacenie długów, można temu tylko przyklasnąć. W przyszłych latach można jednak część ich przeznaczyć dla urzędników państwowych, a jeżeli obliczenia rządu zgadzają się, o czem wątpić nie ma powodu, to zawsze będzie można rozporządzać znacznemi sumami, aby już w przyszłym roku rozpocząć spłacanie długów.

Ważne uchwały zapadły w sobotę w komisyi budżetowej w sprawie pensyj nauczycieli seminaryów nauczycielskich i w sprawie upaństwowienia opłat szkolnych w uniwersytetach.

W pierwszej z tych spraw uchwaliła komisya, w myśl referatu posła Beera, tylko jedną kategoryę płac nauczycieli seminaryów w całem państwie (1.400 złr.), nie zaś, jak żądał projekt rządowy, 1.200 złr. na prowincyi, a 1.400 po miastach większych. Komisya postąpiła więc zgodnie z uchwałą swoją, powziętą w sprawie pensyj nauczycieli szkół średnich.

Bardzo ożywiona rozwinęła się w komisyi budżetowej rozprawa w sprawie „czesnego“ w uniwersytetach. Jak wiadomo, projekt rządowy podwyższa płace profesorów uniwersytetu, równocześnie jednak żąda, aby „czesne“ zwyczajnych profesorów (z wyłączeniem nadzwyczajnych i docentów) wpływały nadal do skarbu państwa.

To postanowienie projektu uzasadniał w długiem przemówieniu minister oświaty p. Gautsch, omawiając powody zniesienia czesnego. Między innemi zaznaczył, iż z dwoch wybitnych profesorów sławy europejskiej, którzy wykładają w uniwersytecie wiedeńskim, jeden pobiera 350 złr. a drugi tylko 11 złr. z opłaty czesnego. Natomiast znane są wypadki, że mniej wybitni i znani uczeni zbierają po 8000 złr. i więcej z czesnego. Obawa, iż przez zniesienie czesnego naruszy się łącznik duchowy między Austryą a państwem niemieckiem, jest bezzasadną. Duchowy bilans handlowy Austryi nie jest wcale zły. Jesteśmy w stanie czynnym. Nasz „wywóz uczonych“ jest większy, niż przywóz. Upaństwowienie czesnego nie będzie przeszkodą, by sławnych mężów z państwa niemieckiego przyciągnąć do objęcia katedr w naszych uniwersytetach, albowiem przez ugodę prywatną można bardzo łatwo pokryć ubytek czesnego.

Najlepszy dowód, że przy powoływaniu profesorów czesne nie odgrywa żadnej roli, pokazuje się z tego, że na wydziale filozoficznym, gdzie, jak wiemy, czesne najmniej ma wpływu, najwięcej obcokrajowców wykłada, podczas gdy na fakultecie medycznym i prawniczym obecnie wogóle po 2 obcokrajowców i po 2 powołanych z zagranicy poddanych austryackich wykłada w Wiedniu. Trzeba profesorom ofiarować stałą rentę, która uczyni ich niezależnymi od przypadków, jak dłuższa choroba, konieczny urlop itp. Oprócz tego trzeba zważać na to, że każdy zwyczajny profesor wydziału prawniczego w Wiednin około 2000, zwyczajny profesor wydziału medycznego około 3000 złr. miał dotąd dochodu z taksy od rygorozów. Dziekanat, który, przeciętnie wziąwszy, prawie każdy profesor piastuje, przynosić będzie i nadal w Wiedniu na wydziale prawniczym 5000, a na medycznym 10.000 złr.

Pod koniec podniósł minister korzystne następstwa etyczne, które zniesienie czesnego wywrzeć musi na stosunek między profesorami a słuchaczami. Słuchacz, który nie sądzi już więcej, iż stoi pod presyą czesnego i ma wolny wybór kolegiów, zupełnie inaczej zapatrywać się będzie na profesorów, niż dzisiaj, a z drugiej strony wytworzy się czysto duchowe współzawodnictwo między profesorami, a nie materyalne, jak dotąd bywało. Profesor spełniać będzie i nadal swój obowiązek wobec słuchaczów, a przytem chętnie podzieli się słuchaczami także z docentami. Wogóle tak wiele powodów mówi za zniesieniem czesnego, że minister musi polecić je najusilniej.

Z posłów polskich brali udział w dyskusyi: pp. Piętak, Rutowski i Piniński.

Dr. Piętak zaznaczył, że przesadnem jest twierdzenie, jakoby wpływ czesnego bardzo był korzystny dla rozwoju uniwersytetów. Dzisiejszy stan wykazuje wiele niedogodności, zwłaszcza zależność profesorów od słuchaczów. Mowca sądzi jednakże, iż z innej strony upaństwowienie czesnego może pociągnąć za sobą wiele niekorzyści dla zadań uniwersytetów, mianowicie ograniczenie czynności nauczycielskiej, zaniedbanie kursów specyalnych, trudność powołania wybitnych sił z zagranicy, ograniczenie korzystania z uniwersytetów dla młodzieży przez podwyższenie czesnego, a, co najważniejsze, zależność profesorów od władzy wyższej. Przy równej pensyi a nierównej czynności naukowej mogłaby kiedyś administracya oświaty wpaść na myśl zrównania także obowiązków nauczycieli, a tem podkopałoby swobodę działalności profesorskiej w traktowaniu przedmiotu naukowego.

Co do materyalnych interesów profesorów, to, zdaniem p. Piętaka, projekt rządowy oznacza polepszenie tylko dla jednej części profesorów, a dla drugiej jest on wyrazem znacznego zmniejszenia dochodów. Zważywszy to, jest mowca zdania, iż nie trzeba naruszać istniejącego stanu, jeżeli nie zachodzi konieczna potrzeba, chociaż przyznać musi, że jest tutaj *lis sub judice.* Gdyby Izba przyjęła wniosek o upaństwowienie czesnego, to powinna polepszeniu pensyj zakreślić szersze granice, a mowca zastrzega sobie wolność zgłoszenia w dyskusyi szczegółowej różnych poprawek.

P. dr. Rutowski oświadczył się za projektem rządowym. Profesor, wykładający przedmiot obowiazkowy, zwłaszcza prawniczy, posiada, chociaż w danym razie może posiadać tylko zdolności trzeciego stopnia, monopol na ogromne koło słuchaczów, a równocześnie na odpowiednie czesne. Jeżeli geniusz ma dlatego cierpieć nędzę, że zajmuje się astronomią lub specyalnym przedmiotem filozoficznym, to jest zupełnie nieusprawiedliwionem mówić o czesnem, jako o bodźcu, jako o premii za rzeczywiście większą czynność naukową. Podwyższenie pensyj profesorów pociągnie za sobą nadzwyczajne korzyści.

Pos. Piniński widzi wogóle w projekcie postęp, uważa jednak za odpowiedniejsze, aby zamiast możliwości posunięcia profesorów do V rangi, przyznano im dwa dalsze kwinkwenia po 400 złr., tak, aby po 20 latach uzyskali płacę w kwocie 4.800 złr.

Po krótkiej odpowiedzi ministra Gautscha przystąpiła komisya do imiennego głosowania i uchwaliła 18 przeciw 6 upaństwowienie czesnego.

Za upaństwowieniem czesnego głosowali: Exner, Gniewosz Edward, Kaizl, Povsche, Lupul, Meznik, Milewski, Morsey, Pacak, Palffy, Piętak, Piniński, Robicz, Romańczuk, Rutowski, Stalitz, Steinwender, Wolkenstein.

Przeciw upaństwowieniu głosowali: Baernreither, Bareuther, Beer, Hallvich, Menger, Schwegel.

Wobec uchwalonego upaństwowienia oświadczył pos. Beer, iż referatu dalej prowadzić nie może. Wskutek tego referentem został wybrany pos. Milewski.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 18 października.

(Ruch przedwyborczy we Lwowie).

(:) I znów, tym razem dzięki świeżej ustawie, pomnażającej liczbę posłów z naszego miasta o dwa mandaty, mamy nowe wybory. I znów gotuje się gorąca walka plakatowa i agitatorska, a znowu stoczy się ona na dawnym nie zmienionym terenie, w dawnej sytuacyi. Terenem owym, ową sytuacyą, jest kompletne zamięszanie pojęć politycznych.

Przy obecnych wyborach tworzące się dopiero stronnictwo opozycyjne znalazło wyraz w „komitecie powszechnym“, który zawezwał do kandydowania o dwa nowe mandaty do Sejmu znanego pedagoga i pracownika na niwie publicznej prof. Soleskiego i Henryka Rewakowicza, redaktora *Kuryera Lwowskiego,* człowieka, którego imię wielu ludziom starczy za program.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prof. politechniki Dziewińskiego pierwsze zgromadzenie wyborców, zwołane przez ten komitet, a przemawiał na niem pierwszy z wymienionych kandydatów prof. Soleski. Na pierwszem miejscu spraw, któremiby się w razie wyboru zajmował w Sejmie, położył szkolnictwo. Nad jego wadami i niedomaganiami mowca szeroko się rozwodził, wskazując na przestarzałe i uciążliwe plany naukowe szkół średnich, przepełnienie szkół naszych, nieodpowiednie ich pomieszczenia itp., wskazywał na potrzebę utworzenia jeszcze 10 do 12 nowych szkół średnich w naszym kraju, a co do szkolnictwa ludowego, nazwał działalność Rady szkolnej krajowej, w której pomysł goni za pomysłem, eksperymentowaniem na mózgach dziecięcych i kieszeniach ich rodziców. *(Oklaski).*

Co się tyczy spraw politycznych i społecznych, to mowca przyznał się do programu demokratycznego, nieraz wygłaszanego przez posłów i kandydatów poselskich we Lwowie. Zarzucił jedynie chorążym dotychczasowym tego programu, że zbyt mało nacisku kładą na jego spełnienie. Przechodząc do szczegółów, prof. Soleski oświadczył się przeciw gminom zbiorowym, a za połączeniem obszarów dworskich z gminami, mówił o ustawie drogowej, rewizyi katastru, regulacyi rzek, powszechnej asekuracyi, o „Kole polskiem“ w Wiedniu powiedział, że ono musi zmienić do gruntu dotychczasowy sposób pojmowania solidarności, a oświadczając się w zasadzie za powszechnem głosowaniem, zapewnił, że dążyć będzie do takiej zmiany krajowego statutu wyborczego, aby conajmniej zaprowadzono wszędzie wybory tajne i bezpośrednie.

W gorących słowach i z ogromnemi sympatyami kandydat mówił o ruchu ludowym i zapewnił, że wprawdzie wstąpiłby ewentualnie do „klubu demokratycznego polskiego“, ale z zamiarem wytworzenia łączności tego klubu z stronnictwem ludowem, pod hasłem: „z polską demokracyą polski lud!“ *(Oklaski).*

Kandydata interpelowali: p. Węzowski w sprawie zniesienia opłat szkolnych i innych utrudnień dla młodzieży, a p. Chrzanowski o dostawy dla armii, i otrzymali zadowalniającą odpowiedź, poczem odroczono dalszą dyskusyę i przemowę drugiego kandydata do dnia dzisiejszego.

Dziś z powodu, że to niedziela, powtóre, że wielu chciało słyszeć wyznanie wiary p. Rewakowicza, sala ratuszowa już przed 7 godziną wieczorem była przepełnioną.

Rozpoczęło się posiedzenie od dalszych interpelacyj do prof. Soleskiego.

Dr. Mańkowski w interpelacyi swej wyłuszczył jeszcze niektóre niedomagania naszego szkolnictwa i jakich środków użyje, aby zmusić Sejm do zapobieżenia im? Powtóre — mówił dr. Mańkowski, w bardzo podniosłej nucie wyrażając swe sympatye dla ruchu ludowego — co kandydat zamierzałby uczynić, gdyby „klub demokratyczny“ nie chciał iść ręka w rękę z klubem stronnictwa ludowego?

Prof. Soleski odpowiadając, rozszerzył jeszcze swe wczorajsze poglądy na szkolnictwo, a przechodząc do środków zaradczych, powiedział: „Ja uważam, że mandat poselski na posła wkłada obowiązki nietylko wtedy, gdy Sejm obraduje, ale i wtedy, kiedy nie ma Sejmu. Trzeba ustawicznie utrzymywać stosunek z wyborcami, omawiać z nimi każdą ważniejszą sprawę, a jeżeli tak będą postępować wszyscy demokratyczni posłowie, to społeczeństwo nasze, wrażliwe na wszystko, co dobre, rychło zmusi większość sejmową do zaradzenia złemu. *(Huczne oklaski).*

Co się tyczy „Klubu demokratycznego polskiego“ to mowca zaznaczywszy jego niejednolitość zauważył, że wytworzenie w nim więcej przychylnego ducha dla ludu, zależeć będzie od tego, jakich nowych posłów pośle się do Sejmu i do owego Klubu, jakich posłów wybierze teraz stolica. A jeśli się nie da nic zrobić dla wspomnianej łączności, to mowca stanie przed wyborcami, powierzy im swój mandat i powie: tak i tak ta rzecz się ma, dlatego com przyrzekł, nic uczynić nie mogłem, powiedzcie co mam zrobić i czy mam nadal być waszym posłem? *(Huczne oklaski).*

Dr. Obmiński mówił o niedomaganiu politycznem „Klubu demokratycznego“ w Sejmie, na jego brak inicyatywy wobec najważniejszych spraw publicznych, jak ruch ludowy, reforma wyborcza itd., i zapytał kandydata, jakie zmiany nważałby za potrzebne w programie owego Klubu, aby jego współdziałanie z ludem było możebne? *(Oklaski).*

Prof. Soleski temu interpelantowi odrzekł, że jego zdaniem programy wymienionych dwóch stronnictw w gruncie rzeczy mało się różnią, a jeżeliby było inaczej, to kompromis będzie możebny, bo oba stronnictwa są szczere, patryotyczne i na gruncie polskim zejść się łatwo mogą. Do wyrobienia zaś odpowiedniej opinii w kraju, mowca uważa wiece publiczne. *(Oklaski).*

Następna interpelacya p. Barańskiego dotyczyła spraw, które już wyjaśnił kandydat wczoraj w mowie swojej.

P. Nahirny, Rusin, zapytał prof. Soleskiego: 1) jaki jest jego pogląd na ruską sprawę; 2) jaki będzie ewentualny jego stosunek do niezawisłych posłów ruskich w Sejmie? jaki do wybranych pod presyą rządową?

Prof. Soleski odrzekł na to, udowadniając faktami, że był zawsze orędownikiem równouprawienia Rusinów, na polu szkolnictwa i pod każdym względem. Tego bowiem, co istnieje, nikt zniszczyć nie potrafi,

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

139 (Ciąg dalszy.)

Nie wystrzegali się jej powstańcy, porozumiewali się z nią, — z Jurjewiczem często zamieniała po słów kilka *a parte* i czuwała nad powierzanemi jej skarbami, nabywanemi w sposób przekradany. Broń sieczna w części, karabiny i ładunki wszystkie pochodziły z arsenałów rządowych. Gdyby ci, co się do powstania sposobili, pieniadze w ilości dostatecznej posiadali, byliby mogli w fortecy kijowskiej zaopatrzyć się w sieczną i palną broń, w proch i kule, na całą przynajmniej brygadę. Wierność dozorców moskiewskich mamona odhartowuje — w wosk zmienia. Niestety, przysposobiciele powstania mamony nie posiadali, drobniutka więc tylko część narzędzi bojowych w ich przechodziła ręce. Część ta dostawała się pod dozór Olszewskiego, jakoteż kilku studenckich gospodyń, pomiędzy któremi zaufaniem największem cieszyła się Kozubeńczycha. I słusznie. Dozór u niej był podwójny. Potęgowała go córka, która w całej tej podziemnej robocie widziała palec Erazma i czuwała nad nią w nieobecności i w obecności jego.

Ksenia, luboć doba młodości dziewiczej minęła dla niej, jaśniała pięknością w pełni rozwiniętego kwiatu. Czarne jej oczy, czarne kosy, postać cała dyszała ponętami, wabiącemi ku niej wielbicieli. Studenci nic studenci, sztab uczony, zwłaszcza zaś członkowie tego korpusu, co zaszczytną funkcyę podglądaczy i podsłuchiwaczy pełnili, do niej się garnęli. I ona dla tych ostatnich najwzględniejszą była, darzyła ich uśmiechami, słodkiemi słówkami, mruganiami, niekiedy policzkami, sprawiającemi na razie przykrość niejaką, nie pozbawiającemi atoli nadziei na przyszłość, ukazującą się w perspektywie rajskiej. Perspektywa ta stanowiła wędzidło, którem Ksenia chełznała inspektorów, subinspektorów, pedeli, komisarzy i szpiegów kalibru różnego. Jest bo ona narzędziem potężnem. Dla niej psy się zagryzają; zagryzają się i ludzie: niektórzy się podlą, jak król polski ostatni, — niektórzy szlachetnieją, podniecając się za jej przewodem do wielkich czynów. Ksenia wielbicieli swoich podniecała do zdradzania przed nią tajemnic policyjnych: posługiwała się niemi dla ostrzegania zagrożonych. Za jej sprawą rewizye domowe odbywały się bez rezultatu: aresztem zagrożeni znikali, nawet uwięzieni swobodę odzyskiwali. Czuwał nad nimi niewidomie nieznany duch opiekuńczy.

Zagrożonym, wkrótce po przybyciu swojem, został Erazm; w mieszkaniu jego ścisła dokonana została rewizya, która żadnego nie dała rezultatu. W dni kilka po rewizyi otrzymał wezwanie do gen.-gubernatora, który go za rewizyę grzecznie przeprosił, usprawiedliwiał się przed nim „takiemi czasami“, spowodowującemi nieporozumienia, i rzekł do niego po francusku:

— Pozwoli jednak pan zapytać siebie: w jakim mianowicie do Kijowa przybywasz interesie?

— W interesie kontraktowym, wasza ekscelencyo....

— Tak wcześnie?...

— Mieszkam daleko, uprzedzać więc muszę złe drogi, mogące mnie z Polesia nie puścić...

— Takie tam złe drogi?...

— Zdarza się, że ze wsi do wsi przedostać się nie sposób...

— Wyświadczyłbyś mi pan grzeczność, gdybyś zechciał dla wiadomości mojej memoryał o drogach poleskich napisać.... Hasło teraźniejszego panowania: podniesienie kraju tutejszego pod względem ekonomicznym, a zatem i kulturalnym.... Najjaśniejszy pan pragnie tego; raczy nam dawać wskazówki najwyższe; lecz my, urzędnicy, woli najwyższej wykonawcy, nie zdołamy rozkazom najwyższym uczynić zadość, bez waszego, panowie obywatele, współdziałania, bez waszej pomocy.... Pracy ogrom, ważnej, pożytecznej, owocnej, która nas, panowie Polacy, zajmować powinna mocniej i żywiej, aniżeli... *pardonnez-moi l'expression...* głupstwa warszawskie.... Co pan na to mówisz, panie Hełmski?...

— Zgadzam się z waszą ekscelencyą, że praca ekonomiczna jest ważną....

— Nie prawdaż?... A co pan myślisz o adresie szlachty podolskiej?..

— Nie potępiam go....

— Nie potępiam i ja.... *Loin de là!...* Znajduję go jeno *intempestif....* Nie w porę się wyrwali.... Zachciało się im wynagrodzenia przed pracą.... Tak nie idzie.... Trzeba pierwej zasłużyć i dopiero się o nagrodę upominać.... Za obcesowo wystąpili.... Najjaśniejszy pan najlepszemi ożywiony jest chęciami.... Ale... było to nie w porę.... Za podobną sztukę zgasły w Bogu cesarz machnąłby panów Podolaków do Kamczatki.... Najjaśniejszy pan w areszcie ich potrzyma i puścić każe, w areszcie, w którym, zresztą, na zgniłej słomie nie sypiają, chlebem suchym się nie żywią, pragnienia wodą z glinianego dzbana nie gaszą....

Na gawędki podobne wzywał wielkorządca zjeżdżającą się powoli w małej liczbie na kontrakty szlachtę i wbijał szlachcicom ćwieki we łby. „Czy się szlachta podolska w porę, czy nie w porę wyrwała?“ — stało się tematem rozmów i obrad wszystkich, w które wtrącana myśl powstania doznawała losu psa w kręgielni. Ci, co o powstaniu mówić sobie pozwalali, wysuwali naprzód chłopomanię, przesadzając jej znaczenie i doniosłość. Majaczyła się im rzeź. Powstanie ją, wedle nich, niechybnie wywołać miało. Usuwając się od powstania, usuwali się tem samem i od organizacyi, zalecone przeto przez Bobrowskiego „obrobienie“ szlachty, dokonanem w takiej, jaka pożądaną była rozciągłości, być nie mogło. Szlachta podolska laury zżęła — marszałkowie jej w kozie siedzieli: na laurach tych więc do przespania się ułożyła. Wśród szlachty kijowskiej i wołyńskiej znalazły się jednostki, okazujące ochotę przyłożenia siekiery do pnia. Pojawił się w Kijowie Różycki — i ten więcej nie dokazał.

Kontrakty końca dobiegały, gdy, niby piorun z jasnego nieba, spadła wieść o wybuchu powstania.

W mowie ludzkiej słów nie ma na wypowiedzenie wrażenia, jakie wieść ta wywarła.

Dla Erazma była ona niespodzianką — przeraziła go. „Wszak powstanie wybuchnąć miało w maju“.

Wpadła do niego najprzód stara Kozubeńczycha z radością na obliczu — na niego spojrzała i rozpłakała się.

Za matką wbiegła Ksenia -- przy Erazmie przyklękła i w oczy mu patrzała.

Obie kobicty zerwały się i za drzwiami znikły, usłyszawszy spieszny mnogich nóg ludzkich tupot.

Wkroczyli studenci. Nie mówili — uniesienie im piersi ściskalo, za gardło ich dusiło i mówić nie dawało. Powtarzali jeno:

— Biją się!... biją się!...

Powtarzali to — i oblicza się im fałdowały — i łzy po policzkach płynęły.

Przyszli się naradzić. Do narady przystąpić sposobu nie było. Co kto zaczął, to urwać musiał — słowa mu w gardle grzęzły. Wreszcie jeden zdobył się na wykrzyk:

— Wszystko na jednę kartę!...

Wykrzyk ten zwarł w sobie naradę całą — stał się uchwałą, rezolucyą, postanowieniem niezłomnem.

Słowo to stało się czynem. Wszystko na jednę poszło stawkę, — nie zaraz jednak, nie niezwłocznie, ale później nieco — we trzy miesiące. (C. d. n.)

może je tylko spaczyć, a od spaczenia możemy ochronić naród ruski, jeżeli mu damy możność swobodnego i samodzielnego rozwoju. *(Oklaski).*

Po kilku jeszcze mniej ważnych interpelacyach zamknięto dyskusyę nad sprawozdaniem prof. Soleskiego, poczem, wśród licznych oklasków i braw, uznano jego kandydaturę.

Niemilknącemi oklaskami przywitany wyszedł następnie p. Henryk Rewakowicz. Zaznaczył, iż okres wyborczy daje pewną swobodę słowa, on więc staje na niniejszem zgromadzeniu, aby wyjaśnić najważniejszą sprawę obecną w naszej polityce, sprawę stronnictwa ludowego, o którem wprawdzie większość dzienników dużo pisze, ale pisze nieraz oszczerstwa i kalumnie. Fatalny to stan naszego społeczeństwa, stan, mogący służyć nie do wychowywania obywateli, ale politycznych niewolników *(brawa).* Poczucie potrzeby zaradzenia temu odezwało się najpierw w ludzie. Kreśląc zatem dzieje ruchu ludowego, mowca zarzucił „Związkowi chłopskiemu“ kastowość, zawartą w haśle: „chłopi, wybierajcie chłopa“.

Wreszcie zawiązało się we Lwowie „Towarzystwo demokratyczne polskie“, pod hasłem odwiecznem demokracyi: „wolność, równość, braterstwo!“. Znalazło ono szeroki oddźwięk w kraju, a zwłaszcza wśród ludu. A lud ten przyszedł sam do nas — mówił p. Rewakowicz. — W Towarzystwie demokratycznem utworzono sekcyę porady prawnej, która, zostawszy zawaloną prośbami o pomoc, dała poznać całą głębię niedoli naszego ludu.

W takim to stanie lud w swoich reprezentantach w Sejmie i Radzie państwa nie znalazł obrońców, a posłowie obcy dopiero, jak Pernerstorfer, Kronawetter, Młodoczesi, Lueger, Schneider i inni, musieli stać się orędownikami spraw galicyjskich, bo nawet garstka demokratycznych posłów, t. zw. lewica sejmowa, która już poprzednio wykonała „skręt na lewo“, całkiem wreszcie skapitulowała.

Owoż opinia publiczna parła „Towarzystwo demokratyczne“, aby coś zrobiło. Aż przebrała się miarka w zeszłym roku. Lewica sejmowa, zamiast złączyć się z ludem, zgodziła się utonąć w sejmowym komitecie centralnym, za obietnicę, potem nie dotrzymaną, kilku nowych mandatów. Nie pozostało nic innego, jak pójść samodzielnie, przeciw obecnemu systemowi, przeciw wszystkim, i tak powstał samodzielny komitet wyborczy ludowy. Mowca przypomniał wydaną przezeń odezwę i program tego stronnictwa. Na program ten, który jest tylko ramą potrzeb kraju i nie zawiera nic skrajnego, rzucono się z niesłychaną wściekłością. Ale niestety to już stara prawda, że możni więcej mają obrońców, niż słabi, więcej stokroć, niż potrzebują. *(Brawa).*

Zarzucono temu programowi waśń społeczną, a czyż waśnią jest dopominać się swego prawa, bez naruszania praw kogoś innego? Czyż waśnią jest takie hasło, jak podniesione przez posła Bojkę: „Nie pod szlachtą, lecz obok szlachty“. Zarzucano mu skrajność, zarzucano socyalizm, tymczasem w nim ani śladu ani skrajności, ani socyalizmu.

Lecz lud sam uczynił olbrzymi postęp. Przed jego patryotyzmem lęk zbiera dziś publicystykę rosyjską, jak tego dowodem broszura: „Polsko-ruskie stosunki“, której autor szeroko rozwodzi się nad działalnością wielu członków stronnictwa ludowego, między innymi chłopa Wacyry. A takich Wacyrów mamy dziś w każdym powiecie setki, a rychło będziemy mieć tysiące. *(Huczne oklaski).*

Lud toczy ciężką walkę, walkę nie ze społeczeństwem, ale z panującem stronnictwem, bo tak tę walkę tam scharakteryzował, w Radzie państwa ostatniemi czasy nawet... p. ekaminister Madeyski!... Oni nam, panowie, zarzucają anarchizm, a czem jest stan kraju, do którego oni go doprowadzili? Bezprawiem i anarchią! *(Grzmiące brawa).* To oni anarchiści! *(Brawa i oklaski).*

Kończę — mówił p. Rewakowicz, — dodając, że ideałem stronnictwa ludowego jest także uśmiadomienie ludu, jak w Czechach, że na gruncie ludowym znikną wszelkie antagonizmy między Polakami a Rusinami, że ideałem jest też stworzyć takie w kraju stosunki, aby rodacy z innych zaborów zatęsknili do nich. *(Huczne brawa i oklaski).* Jednak kandydatury swojej nie stawiam. *(Konternacya).* Dwie trzecie bowiem wyborców lwowskich jest zależnych od sfer rządowych, a ja nie chcę ich narażać na prześladowania, jakieby ich spotkały, gdyby na mnie głosowali. *(Brawa i wołania: Nie przyjmujemy zrzeczenia się!).*

Następnie p. dr. Barański zażądał mimo to zatwierdzenia kandydatury p. Rewakowicza, a dr. Obmiński zaproponował polecić komitetowi wyborczemu, iżby uprosił p. Rewakowicza, ażeby swej kandydatury nie cofał i na tem zgromadzenie zamknięto o godzinie 10 wieczorem.

Zgromadzenie ludowe.

Zgromadzenie ludowe, zwołane wczoraj przez partyę socyalno-demokratyczną do cyrku krakowskiego, zgromadziło około 3000 uczestników. Imieniem komitetu urządzającego przemówił p. Misiołek, podnosząc, że partya usiłowała zawsze, choćby z największym trudem, zgromadzać lud, ażeby dyskutować publicznie o wszystkich sprawach społecznych i politycznych, dotyczących walk ekonomicznych lub praw obywatelskich. Zgromadzeni wybrali mowcę na przewodniczącego.

Pierwszy przemawiał adwokat p. dr. Gross, który w obszernym referacie przedstawił zacofanie i szkodliwość „objektywki“, stempla dziennikarskiego i zakazu wolnej kolportaży. W tych sprawach, gdzie chodzi o wolność prasy, należy połączyć się wszystkim niezawisłym żywiołom w kraju i państwie.

P. Englisch przedstawił, że jego partya uczyniła konfiskatę czemś nader bezskutecznem, a zakazy kolportaży nie odstraszają go, ani jego towarzyszy od rozszerzania druków. W odczytanej przez się rezolucyi domaga się zniesienia zastarzałych przepisów ustawy, a zabezpieczeniu wolności prasy. (Uchwalono).

P. Daszyński mówił o ustawie o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. W obszernej mowie wyliczył p. D. wszelkie, tak dziwaczne zakazy starostów i policyi, będące tematem politycznym ostatnich tygodni. Mowca domagał się surowego ukarania urzędników, nadużywających swej władzy, a przedewszystkiem zniesienia ustawy o zgromadzeniach, i zaprowadzenia zupełnej swobody zgromadzania się dla ludu. Mowca odczytał wśród oklasków telegram od chłopskiego zgromadzenia z Przytkowic, w którym chłopi solidaryzują się z robotnikami. — W sprawie podania, wniesionego przez robotników do Rady miejskiej o udzielenie sali i ujeżdżalni na zgromadzenia ludowe, wyraża mowca nadzieję, że Rada miejska postąpi po obywatelsku i nie odmówi masom miejsca, odpowiedniego na zgromadzenia.

Wreszcie przedłożył p. Daszyński rezolucyę, w której domaga się wprowadzenia na prawdę w życie § 12 konstytucyi.

P. Sułczewski omawia nadużycia władzy w Bochni, i przedkłada krótką rezolucyę, wyrażającą Kołu polskiemu i p. Madeyskiemu oburzenie, a Pernerstorferowi i opozycyi uznanie za wystąpienie w sprawie wniosku Lewakowskiego.

Około 6 godziny zamknął przewodniczący zgromadzenie, poczem zebrani rozeszli się spokojnie do domu.

Przegląd polityczny.

Kraków. 19 października.

Pomimo zaprzeczeń ze strony niektórych korespondentów, utrzymuje się wiadomość o mającem nastąpić spotkaniu cara Mikołaja z cesarzem Wilhelmem. Jak donoszą dzienniki niemieckie, carstwo rosyjscy zjadą się z cesarstwem niemieckiem albo w Wiesbaden we wtorek, albo też we środę na zamku Kronberg u cesarzowej Fryderykowej. Urzędownie spotkanie to nie zostało zapowiedzianem, ale prasa niemiecka uważa je za rzecz pewną i cieszy się, że to będzie strumieniem zimnej wody, który ochłodzi cokolwiek zapał Francuzów. Nie sądzimy jednakże, by spotkanie to, jeżeli istotnie nastąpi, mogło zmienić w czemkolwiek charakter sytuacyi, jaka wytworzyła się po wizycie cara w Paryżu. Spodziewane spotkanie nie może mieć znaczenia politycznego, lecz jedynie czysto etykietalne.

Dzienniki znowu omawiają kwestyę nominacyi nowego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Jako kandydatów wymieniają ponownie hr. Kapnista, Nelidowa, a także ministra dworu hr. Woroncowa-Daszkowa, przyczem powstała pogłoska, że Woroncow-Daszkow zostałby tylko kanclerzem, a obok niego Szyszkin objąłby tekę spraw zagranicznych. Kombinacya ta jest zupełnie nowa i nie zgadza się z dotychczasową tradycyą. Zresztą należy się spodziewać, że ostateczna nominacya nowego ministra na miejsce ks. Łobanowa nastąpi dopiero po powrocie cara z zagranicy. Szyszkin tymczasem powrócił już do Petersburga i rozesłał do rosyjskich reprezentantów za granicą okólnik telegraficzny z doniesieniem, że obejmuje znowu kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Prezes ministrów br. Banffy wygłosił w Szilaggy Sonel mowę kandydacką przed wyborcami do parlamentu. Br. Banffy wyraził przekonanie, że kwestye, objęte ugodą, będą pomyślnie rozwiązane, ku zadowoleniu jednej i drugiej strony. Węgry, na podstawie ugody z roku 1867 wzmogły się na siłach i w pełnym są rozwoju. Żądania Austryi w sprawie kwoty są nieuzasadnione. Z tego jednak nie wynika, aby można było już teraz przewidzieć, w jaki sposób rozwiązaną będzie kwestya kwoty. Interesa konstytucyjnego życia wymagają, aby przy rozwiązaniu tej kwestyi nie uciekano się do decyzyi korony. Król dał dowody, że dąży do tego, aby Węgry były w oczach zagranicy samodzielnem i niepodległem państwem. Dlatego nie należy stawiać korony przed trudnym do rozstrzygnięcia dylematem.

Mowę przerywali zgromadzeni kilkakrotnemi okrzykami *Eljen!*

Z Paryża.

Wobec zbliżającej się sesyi parlamentu francuskiego opozycya przygotowuje cały szereg interpelacyj, których głównym tematem będą wątpliwości co do treści i charakteru istniejących pomiędzy Rosyą a Francyą układów. Radykali zamierzają wystąpić z interpelacyą co do ogólnego kierunku polityki rządu, aby się przekonać, jaki jest liczebny stosunek stronnictw w Izbie i jak silną jest pozycya ministerstwa Méline'a. Socyaliści, którzy zamierzali pierwotnie zażądać formalnego wyjaśnienia w sprawie traktatu przymierza z Rosyą, podobno postanowili zaniechać tego zamiaru, a natomiast Jaurès, podczas obrad nad kredytem przeznaczonym na pokrycie kosztów przyjęcia cara, ma zamiar wywołać dyskusyę w sprawie stosunków francusko-rosyjskich. Dalej zamierzają socyaliści uskarżyć się na władze, które przed przyjazdem cara aresztowały bezpodstawnie wiele osób, motywując to względami ostrożności i bezpieczeństwa carskiej osoby.

W liczbie aresztowanych najbardziej poszkodowani byli Polacy. Tak n. n. aresztowano architekta Stanisława Pacewicza, który jest synem emigranta polskiego, ale matkę ma Francuzkę i urodził się we Francyi, a w 1870 roku odbywał służbę wojskową, jako żołnierz francuski. Szef bezpieczeństwa Cochefert tłómaczy aresztowanie tem, że na Pacewicza padło podejrzenie, iż chciał urządzić jakąś demonstracyę przeciwko carowi; powód do tego podejrzenia dał policyi jedynie jakiś list anonimowy. Pacewicza na całe 9 dni pozbawiono swobody osobistej, ulokowawszy go w domu obłąkanych. Po dziewięciu dniach wypuszczono go na wolność bez żadnego usprawiedliwienia się przed nim. Oprócz Pacewicza jeszcze paru innych Polaków zostało aresztowanych przed przyjazdem cara. Aresztowano także kilku podejrzanych Francuzów i Rosyan. Sprawa ta ma być również przedmiotem dyskusyi w Izbie.

W kwestyi wschodniej.

Przed dłuższym czasem donieśliśmy, iż posłowie Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Szwecyi i Norwegii, Rumunii, Holandyi i Belgii przesłali Porcie notę zbiorową, w której użalali się, że rząd turecki rokuje tylko z ambasadorami, a posłom nie komunikuje żadnych wiadomości politycznych. Na notę tę odpowiedziała teraz Porta. *Berliner Tageblatt* otrzymał w tej sprawie od korespondenta z Konstantynopola następującą depeszę:

Na notę sześciu posłów, którzy żądali, aby Porta rokowała z nimi osobno, nie nadchodziła przez długi czas odpowiedź ze strony Porty. Posłowie poczynili tedy naglące postanowienia u ministra spraw zagranicznych, który twierdził jednakże, iż nie otrzymał żadnej noty. Nareszcie znaleziono dokument gdzieś w jakimś pakiecie, zawierającym akta (!). Na to otrzymali posłowie następującą odpowiedź: „Rząd turecki uważa liczbę poddanych posłów za nieznaczną. Ponieważ liczba ich poddanych jest nieznaczną, niebezpieczeństwo dla nich jest także mniejsze, niż dla znacznej liczby poddanych ambasadorów. W końcu zaznacza jeszcze odpowiedź, iż Porta w owych ciężkich chwilach była za bardzo zajętą. Posłowie odrzucili odpowiedź i zażądali znów osobnych i dostatecznych sprawozdań o wszystkiem, co budzi ogólne zajęcie.

Z Macedonii.

Według wiadomości z Cetynii, miał czarnogórski minister spraw zagranicznych, wojewoda Bukowicz, przyjść podczas odstatniego pobytu w Konstantynopolu do przeświadczenia, iż Porta nie okazuje się obecnie wcale skłonną do poczynienia zmian w istniejących w Macedonii stosunkach kościelnych czy to na korzyść Serbów, czy też Bułgarów. Można więc być pewnym, że wszystkie kroki, celem osiągnięcia zmian w tym lub owym kierunku, pozostałyby na ten czas bezskutecznemi. W związku z tem podnoszą, iż wiadomość jakoby wojewoda Bukowicz przedsięwziął nad Bosforem akcyę co do biskupstw serbskich w Starej Serbii, jest nieprawdziwą; szczególniej stwierdza się, iż minister nie poruszył wcale kwestyi ponownego ustanowienia zniesionego przed 120 laty patryarchatu serbskiego w Ipek (Peci).

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Na Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli na ręce skarbnika p. E. Reinera: P. Biechońska w rocznicę śmierci męża na ręce ks. Chromeckiego 10 złr. P. Stan. Laszczyk na szkołę analfabetów na ręce W. K. 1 złr.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Piotr Salwator wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Czerniowiec do Wiednia.

Henryk Sienkiewicz, według informacyj naszych, z dobrego źródła pochodzących, pisemnie zawiadomił komitet ściślejszy budowy pomnika dla Mickiewicza o swojem z tegoż komitetu wystąpieniu. Obradnjący trzej członkowie komitetu postanowili rezygnacyi tej nie przyjąć. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, iż o wniesieniu rezygnacyi, oraz o jej nieprzyjęcin urzędowy komunikat komitetu wcale nie wspomina. Jesteśmy wyrazem opinii publicznej w doniosłem znaczeniu słów, zaznaczając, iż takie załatwienie, krótko mówiąc ukrycie ważnego tego faktu, jest bardzo niewłaściwem i pozostawia pole domysłom tego rodzaju, jakich bezwarunkowo unikaćby należało. Sienkiewicz występujący z komitetu nie jest panem N. lub X., którego obecność lub nieobecność w tymże komitecie może być całkiem obojętną. Jest on człowiekiem najgłośniejszego w komitecie, a w całej Polsce dobrze znanego nazwiska, zatem czysto formalne załatwienie jego rezygnacyi i ukrywanie tego faktu, gdyby nawet skutkiem próśb i perswazyj zechciał sam rezygnacyę cofnąć, nie może być właściwem i trafnem. Obchodzi to nietylko panów z komitetu, lecz całą Polskę, — dwóch zdań na tym punkcie być nie może, komitet zatem spełni swój obowiązek, ogłaszając w tej sprawie, jaki jest istotny stan rzeczy.

Z czytelni kobiet piszą do nas: W przyszłym tygodniu wygłosi w czytelni kobiet (ul. Poselska l. 8) p. Józef Kotarbiński, znany i ceniony artysta dramatyczny i literat, odczyt z cyklu „Niezdrowa miłość“, „Wstęp“, oraz „Flirt i kokieterya“.

Uroczystość poświęcenia nowego gmachu szkoły realnej w Krakowie odbędzie się w środę d. 21 b. m. w obecności namiestnika ks. Sanguszki, który w tym celu umyślnie przybędzie ze Lwowa.

Wybory delegatów do Rad powiatowych z mniejszej własności odbywają się dzisiaj w całej Galicyi. Jak wiadomo hasłem wyborczem z tej kuryi jest: wybierajcie tylko chłopów!

W Krakowie odbywają się wybory w gmachu starostwa przy silnym udziale wyborców. O godz. 10 rano wybrano komisyę wyborcza w następującym składzie: Ptak Franciszek (przewodniczący), Raźny Józef, Wąsik Piotr, Kossowski Antoni i Zbroja Feliks. Oprócz jednego nauczyciela wszyscy inni członkowie komisyi są włościanami.

Komisya ukończy skrutynium prawdopodobnie dopiero około godziny 5 lub 6 po południu.

Powstrzymanie wyborów. W *Gazecie Lwowskiej* pojawiło się następujące obwieszczenie: „Rozpisane obwieszczeniem z dnia 10 września b. r. l. 9546/pr. nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie nowotarskim systnję. Lwów, 17 października 1896. *Sanguszko.*

Konferencye okręgowe nauczycieli i nauczycielek krakowskiego okręgu szkolnego odbywać się będą w dniach 26 i 27 b. m.

† **Marceli Zboiński.** Pochowany wczoraj we Lwowie, w trzech ostatnich latach artysta sceny krakowskiej, ś. p. Marceli Zboiński, urodził się 16 stycznia 1846 r. w Woli, majątku rodzinnym, pod Rzeszowem. Nauki gimnazyalne pobierał początkowo w Rzeszowie, a skończył w Krakowie. W roku 1863 pospieszył jako 17 lat liczący młodzieniec w szeregi powstańców i brał udział w kilku potyczkach i bitwach, między innemi pod Chmielnikiem. W r. 1867, mając lat 22, wstąpił na deski sceniczne, rozpoczynając zawód aktorski w towarzystwie prowincyonalnem dramatycznem Miłosza Sztengla. Następnie przebywał kolejno na scenach w Poznaniu i w Krakowie, skąd w r. 1872 zaangażowany przez ś. p. Stanisława Dobrzańskiego, przybył na scenę lwowską. Tutaj pozostawał do roku 1893. Wiadomo, że czas pod dyrekcyą Dobrzańskiego był epoką tak świetnego rozwoju sceny lwowskiej; jakiego długo przedtem nie pamiętano. Marceli Zboiński był obok Ładnowskiego, Dobrzańskiego, Zamojskiego, Kwiecińskiego jednym z głównych filarów tej sceny. Talent był bowiem istotnie niezwykły, warunki sceniczne posiadał też nader szczęśliwe, a obok tego odznaczał się jeszcze jednym niepospolitym darem: zadziwiającą wszechstronnością. Nie było wydziału ról, w którymby Zboiński okazał się nietylko t. zw. pożytecznym aktorem, ale w którymby nie zabłyszczał. Każdą rolę, jeżeli jej nie wysunął na pierwszy plan, to zawsze oddał tak, że zwracała uwagę, jako kreacya pełna, skończona. Grywał wszystko, we wszystkich działach: w operetce i farsie, wodowilu i komedyi, w dramacie i tragedyi. Dzięki tej nadzwyczajnej wszechstronności miał repertoar tak bogaty, jakim rzadko który z artystów europejskiej sławy poszczycić się może. Trudno wymieniać wszystkie, choćby główniejsze role z tego repertoaru, w którym na jednym krańcu szeregu kilkuset postaci, stały takie figury, jak świetny baron Tripl mark z „Wielkiej księżnej“, lub Gondremark z „Życia paryskiego“ Offenbacha, na drugim zaś poetyczna kreacya księdza Marka Mickiewicza. Specyalnością wszakże zmarłego były na scenie lwowskiej role kontuszowców szlachciców, z komedyi rodzimej polskiej; ze Zboińskim zeszedł do grobu bodaj czy nie ostatni z tych artystów dawniejsze pamiętających czasy, na dawniejszych wykształconych wzorach, kiedy jeszcze tradycya kontusza w żywej była pamięci. Wystarczy przypomnieć jego Cześnika Raptusiewicza, jego Jowialskiego, jego pysznego Radziwiłła Panie Kochanku. Z innych ról wybitniejszych wszyscy miłośnicy sceny pamiętają doskonałą postać Laroque'a w „Miłości ubogiego młodzieńca“, starego opoja Szymczaka w „Jak myślicie“ Zalewskiego i starego Heineckego w „Honorze“ Sudermanna. Bywał też świetnym, czasami nieporównanym w rolach starych *viveurów* z farsy i komedyi francuskiej. Przy tej bezprzykładnej niemal wszechstronności, grę Zboińskiego cechowała zawsze dziwna naturalność; nie było widać, ażeby artysta wysilał się na wymodelowanie i charakterystykę postaci, owszem zdawało się, że mamy przed sobą figurę żywą, naturalną, jak w życiu. Zboiński na scenie zdawał się przeistaczać zawsze zupełnie w daną postać; zawsze był innym, a zawsze dobrym, jeżeli nie wprost świetnym i doskonałym.

Ś. p. Zboiński grywał w r. 1882 gościnnie na scenie teatru Wielkiego w Warszawie, gdzie w roli Laroque'a wstępnym bojem zdobył całą wybredną publiczność teatralną i krytykę, tudzież na scenie teatru polskiego w Petersburgu, gdzie również wielkie miał powodzenie.

W pracy na scenie krakowskiej towarzyszyło mu zgodne uznanie krytyki i szczera miłość towarzyszów pracy, którzy widzieli w nim nietylko talent pierwszorzędny w zawodzie, lecz i człowieka z charakterem prawym, dalekiego od zawiści i wszelkich małych a dotkliwych dla otoczenia wad, jakim ulegają jednostki mierne, zgorzkniałe skutkiem niepowodzeń w światku kinkietów i szychu. Zgon ś. p. Zboińskiego jest dotkliwą stratą dla sztuki aktorskiej u nas. Zmarły pozostawił wdowę (siostrę artysty p. Władysława Woleńskiego) i dwie córki, z których starsza poślubiła przed kilku laty p. Ryszarda Ruszkowskiego, artystę i autora dramatycznego.

O ś. p. Witołdzie Pruszkowskim *Gazeta Kołomyjska* donosi: Pruszkowski pozostawił wiele studyów i prac, rozpoczętych w pracowni swojej w Mnikowie pod Krakowem, skąd chciał je przewieźć do Kołomyi, gdzie zamierzał stale osiąść. Spisywał także pamiętnik, który wraz z papierami familijnemi i znaczną kwotą pieniężną, którą miał w drodze przy sobie, gdzieś zaginął. Pani Pruszkowska, wdowa po śp. Witołdzie, która ze synem jedynakiem pozostaje w Kołomyi i brat Władysław, inżynier, zamieszkały we Lwowie, czynią starania w celu odnalezienia zaginionych papierów.

Z teatru komunikują nam: We środę dnia 21 b. m. przypada trzecia rocznica otwarcia teatru miejskiego w Krakowie. W dzień ten, będący jakby uroczystością dla chlubiących się swą świątynią sztuki Krakowian, rozpocznie przedstawienie przygotowany w tym celu umyślnie poetyczny prolog „Piękny sen“, pióra Kazimierza Zalewskiego, wiodący widza z nędznej izdebki polskiego artysty na poddaszu w świetlane sfery Helikonu, siedzibę promienistego Apolla i muz dziewięciu. Resztę wieczoru wypełni arcydzieło polskiego teatru: „Śluby panieńskie“.

Napaść. Wczoraj wieczorem po 9 na weterynarza miejskiego p. Józefa Wagnera, jadącego wraz z żoną i p. Łukasiewiczem z zakładu kontumacyjnego na Prądniku Białym, przy torze kolejowym napadło sześciu ludzi, z których jeden starał się zatrzymać wózek. Woźnica zręcznie skręcił koniem i ominął napastujących, z których jeden, pobiegłszy za jadącymi, uderzył panią Wagnerową grubym kijem w plecy. P. Wagner wobec niebezpieczeństwa wystrzelił z rewolweru, czem spłoszeni napastnicy pouciekali.

Odzyskane dziewczęta. Skutkiem starań policyi krakowskiej udało się sprowadzić napowrót do kraju dwoje dziewcząt, wywiezionych na wschód przez znanego handlarza dziewcząt Jakóba Ehrlicha. Jedna z tych dziewcząt R. N., liczy lat szesnaście; druga Z. M., lat piętnaście; obie pochodzą z Podgórza. Dały się one namówić Ehrlichowi i „zaangażować“ do damskiej jego kapeli w Salonice. Z dziewczętami wyjechał Ehrlich z Krakowa przez Stanisławów do Budapesztu, Belgradu i Saloniki. W Salonice zamieszkały dziewczęta w osobnym domu; było ich tam szesnaście, prawie wyłącznie z Galicyi, szczególniej z Krakowa i Podgórza. Pozbawione zupełnie wolności, dzielił Ehrlich na dwa oddziały i prowadził jako dwie orkiestry do kawiarni przepełnionych wieczorem tureckimi gośćmi. Nie wszystkie ośm dziewcząt z każdego oddziału grać umiały. Trzy lub cztery grały licho, a inne miały posmarowany smyczek mydłem i tym tylko do taktu po skrzypcach prowadziły bez żadnego dźwięku muzycznego; inne znowu dmuchały w zatkane flety, przebierając pozornie palcami. Po „koncercie“ dziewczęta zbierały datki od gości, które zmuszone były oddawać Ehrlichowi. Żadnej listu nie wolno było wysłać bez jego wiedzy; dyktował im listy, że im się doskonale powodzi w Salonice, że chodzą w jedwabiach i aksamitach. Po pewnym czasie Ehrlich wysyłał dziewczęta innym „przedsiębiorcom“. N. i M. należały tylko dni kilka do owej „orkiestry damskiej“ Jakóba Ehrlicha w Salonice, albowiem na rekwicycye krakowskiej dyrekcyi policyi wydobył je z tej jaskini konsul austryacki w Salonice i odesłał do Krakowa. Smutne opowiadają rzeczy o scenach, jakich były świadkami; przyjechały w jednych lichych podartych sukienkach. Wśród ludności mieszczańskiej w Krakowie jest mowa o jednym z funkcyonaryuszów policyjnych, który dopomagał Ehrlichowi do wywożenia dziewcząt. Musiały one przecież otrzymywać paszporty na drogę, dziwnem więc jest, iż wogóle taki połów z miasta był możliwy. Ze wsi dotychczas częściej rekrutowały się ofiary handlarzy podobnych Ehrlichowi, — pokazuje się, że i w mieście mają oni swoich opiekunów.

Tarnów, 18 października. *(Kor. N. Reformy).* Tematem rozmów wszystkich Tarnowian są obecnie pożary, nawiedzające prawie codziennie nasze miasto. W ubiegłym tygodniu odgłos dzwonu ogniowego sześć razy oznajmiał z wieży ratuszowej o pojawieniu się strasznego gościa, pozostawiającego po sobie zniszczenie i ruinę. Pożar pojawia się w różnych częściach miasta (ul. Gumniska, Zabłocka, Krakowska, Seminarska, Dąbrowska, Urszulańska, Chyszowska, Brama Pilzneńska, Nadbrzeżna), najczęściej jednak na Zabłociu, dzielnicy położonej nad lewym brzegiem rzeczki Wątok, a zamieszkanej przez najuboższą klasę ludności.

Magistrat i żandarmerya, przy pomocy tarnowskiej załogi wojskowej, stara się wyśledzić sprawców zniszczenia, lecz dotąd jeszcze nie wpadła na ich tropy.

W mieście tak znacznem, jak Tarnów, gdyż liczącem obecnie przeszło 32.000 mieszkańców, dotychczasowa instytucya straży ogniowej, czuwająca nad bezpieczeństwem obywateli, już dawno powinnaby być urządzona, podobnie jak w Krakowie, Lwowie, a nawet równorzędnym Tarnowowi Przemyślu. Straż nasza nie jest w stanie skutecznie walczyć z pożarami.

Pod klątwą kahału. *Pogoń* tarnowska donosi, iż przy odbywających się tam wyborach do Rady miejskiej do wyborców żydowskich oprócz listy kandydatów rozsyłano następnjącą odezwę:

„Za pomocą Bożą! Szanowni wyborcy! Za radą mądrych, światłych i z porozumieniem wielce bogobojnych, nakazujemy wam pod klątwą kahału załączoną listę kandydatów wrzucić do urny, bez najmniejszej zmiany. Każdy obywatel jest obowiązany uchwały zapadłe w kahale w duchu większości święcie respektować. Kto się odważy odłączyć od uchwał zgromadzenia, wobec teraźniejszego prądu, będzie za to odpowiedzialnym. Z komitetu.“

Pogoń dodaje, iż odezwa poskutkowała!

Z naszej strony zauważyć musimy, iż dla prokuratoryi i sądu w Tarnowie otwiera się wdzięczne zadanie wytoczenia procesu i przykładnego ukarania gwałcicieli sumień, wszakże wobec zaniku pojęć o środkach godziwych i niegodziwych w agitacyach politycznych, nie całkiem ufamy, aby winni w tym wypadku pociągani być mieli do odpowiedzialności.

Krynica, 17 października. (Koresp. *N. Reformy).* Gdy z różnych na południe wysuniętych stron dochodzą nas wiadomości o ulewnych deszczach, powodziach i zimnach nieznośnych, my tu cieszymy się cudowną pogodą, jakiej przez całe lato nie mieliśmy. Ubolewać należy, że publiczność kąpielowa nie da się przekonać do pobytu dłuższego i przedwcześnie opuszcza Krynicę, ażeby zimowa pora jej nie zaskoczyła. Smutno widzieć pusty deptak, który niedawno był ożywiony. Wszędzie już tylko wspomnienia minionego ruchliwego życia. Oprócz ruchu budowlanego nic tu się nie objawia, coby mogło do różowych nadziei uprawniać. Dawniej, kiedy nie mieliśmy ani setnej części tych okazałych gmachów, wygód i komfortu, miewaliśmy liczniejszą i lepszą publiczność i o wiele lepiej się bawiono. Interesującą jest przyczyna tej obojętności do naszego zakładu, którym rząd troskliwie się opiekuje, bo przecież zdrój krynicki zawsze ma te same zbawienne własności lecznicze, jak dawniej, kiedy ś. p. prof. dr. Dietl był zwolennikiem Krynicy.

W ostatnich czasach dał się czuć brak wody mineralnej do kąpiel, otóż należałoby się koniecznie starać o przysporzenie jej z innych pobocznych źródeł, które zupełnie bezproduktywnie się tu znajdnją, a ładny zysk przyniešćby mogły. Mamy dostać stale eksponowanego księdza dla Krynicy, który niezależnie od probostwa w Muszynie swoje funkcye wypełniać będzie. Krynica obecnie liczy już kilkaset stale zamieszkałych rodzin rzymsko-katolickiego obrządku, które tej duchownej opieki się domagają.

Pamięci „poety serca“. Komitet, zajmujący się zbieraniem funduszów na budowę kaplicy pamiątkowej w Hołoskowie, miejscu urodzenia poety Karpińskiego, ogłosił następujące sprawozdanie:

Na budowę kaplicy w Hołoskowie, miejscu urodzenia poety Karpińskiego, wpłynęło do końca września 1896 ogółem 4.251 złr. 8 ct. Komitet powierzył budowę znanej w kraju firmie p. Bredta w Ottynii za cenę 5.500 złr. Kaplica, doprowadzona pod dach, przedstawia się już teraz ładnie, a nawet okazale. Jeszcze tej jesieni będzie zupełnie wykończoną. Mierzy 18 m. długości, blisko 7 m. szerokości, a wysoką jest na 8 m., kopuła zaś na 12 m. Komitet radby wymienić wszystkich łaskawych dawców; ponieważ atoli jest ich bardzo wielka liczba, składa gorące podziękowanie wszystkim, którzy raczyli poprzeć jego usiłowania i przyczynili się choćby najmniejszą kwotą do uczczenia pamięci „poety serca“ i do pomnożenia chwały Bożej.

Brakuje komitetowi jeszcze 800 złr. do pokrycia kosztów budowy, jak również funduszu na wewnętrzne urządzenie kaplicy. Ma jednak nadzieję, że i ta stosunkowo niewielka już suma, wpłynie z łaskawych ofiar na cel tak wzniosły, tembardziej, że dotąd znaczniejsza liczba arkuszy składkowych nie została jeszcze zwróconą.

Z Warszawy. *Kuryer Warszawski* donosi: U Deotymy, która od dłuższego już czasu wskutek nadwątlonego zdrowia, nie pozwalającego jej wychylać się po za próg domu, liczne niegdyś zebrania u siebie czwartkowe ograniczyła do kółka najbliższych swych przyjaciół i wielbicieli, w dniu jej imienin 15 b. m. zebrało się pokaźne grono inteligencyi dla złożenia życzeń serdecznych. W salonie, przepełnionym mnóstwem zwiezionych i nadesłanych kwiatów, ułożonych z wytwornym kunsztem ogrodniczym w przepyszne bukiety, kosze, wachlarze, altanki i wieńce, po ożywionej pogadance naukowo-artystyczno-literackiej, dostojna solenizantka, uproszona przez swoich gości, odczytała

im świeżo utworzoną pieśń z wielkiego poematu, opisującą szturm muzułmanów do murów Wiednia i bohaterską obronę Wiedeńczyków pod wodzą Stahremberga. Świetność formy, piękność języka, znakomita charakterystyka spieszących do obrony murów mieszkańców miasta różnego stanu i zawodu, kupców, rzemieślników, studentów, mnichów i przewijających się wśród nich uliczników i kobiet, żądnych spychania głazów i zlewania wrzącej wody i smoły na łby niewiernych; obraz mistrzowski rozpaczliwej, zaciekłej walki, z wybijającemi się z pośród jej straszliwego zamętu kilku przedniejszemi postaciami bohaterskiemi i kilku wstrząsającemi epizodami: wszystko to na inteligentnych a uważnych słuchaczach wielkie uczyniło wrażenie.

Serdecznie też dziękowali za tę ucztę duchową, podziwiając, obok wysokich zalet poetyckich, prawdziwie zdumiewającą erudycyę historyczno archeologiczną, uderzającą w odtwarzaniu najwierniejszem szczegółów wszelkich w strojach, uzbrojeniu, orężach, amunicyi obudwu stron walczących, oraz w sposobach szturmu i obrony.

Loterya żydowska. Od pewnego czasu w Warszawie urządzono nową loteryę klasyczną, naturalnie potajemną, noszącą nazwę „loterya żydowska“. Loterya ta posiadała tak, jak i klasyczna 23.500 numerów, lecz już bez podziału na ćwiartki. Numery odpowiadały numerom loteryi klasycznej i według tejże tabeli urzędowej wypłacane były wygrane, w oznaczonym jednak stosunku. Stawek loterya żydowska nie posiadała, za większe jednak wygrane, n. p. rs. 100 w loteryi klasycznej, żydowska wypłacała 5 rs., za 200 rs. 10, za tysiąc rs. 100, za główne wygrane w pierwszych czterech klasach rs. 10.000 po rs. 1.000, za 40.000 rs. 3.000, za 75.000 rs. 5.000. Plan wypłat wygranych otrzymywał każdy gracz przy kupnie biletów, które kosztowały do każdej klasy po rs. 2. Podobno wszystkie bilety zawsze były rosprzedane i spółka założycieli sej loteryi robiła świetne interesy. W tych dniach jednak rzecz cała się wykryła, ujęto bowiem faktora M., kolektera owej loteryi, przy którym znaleziono paczkę biletów. Były one drukowane po żydowsku.

Jubilat w Narodnem Divadle. Jerzy Bittner — nazwisko to od lat trzydziestu zdobi afisze teatralne czeskie, przedewszystkiem „Narodnego teatru“ (Narodni Divadlo) w Pradze. W sobotę trzydziestolecie działalności artystycznej Bittnera obchodzono nad Wełtawą z wielką pompą, bo pierwszorzędna to siła aktorska. Nas obchodzi osoba jubilata z dwu innych względów. Po pierwsze, brał on udział w powstaniu r. 1863 i krwią zapieczętował swą przyjaźń dla naszego narodu; po drugie, dochowuje nam wiary swej, propagując znajomość naszego piśmiennictwa, szczególnie dramatycznego, między ziomkami swymi. Jemu mianowicie zawdzięczamy udatne przekłady komedyj Fredry (syna), „Cnotliwych“ Orzeszkowej i t. p. Godzi się mu przeto zawołać gromkie „Sława!“

Duchowieństwo katolickie na Ukrainie. *Kraj* ogłasza interesujące wiadomości o ogólnem uposażeniu duchowieństwa katolickiego w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej, które, jak wiadomo, należą do dyecezyi łucko żytomierskiej. Pensya biskupa łucko-żytomierskiego wraz z sumą, przeznaczoną na utrzymanie dworu biskupiego, w r. 1896 wynosi 4.480 rubli, pensya biskupa sufragana — 2.000 rs., utrzymanie katedry — 4.120 rs. i konsystorza — 3.868 rs. Proboszczowie i wikaryusze gubernii wołyńskiej pobierają razem 22.303 rs. rocznie, a nadto utrzymanie kościołów poklasztornych: dąbrowieckiego, aleksandryjskiego, derażyńskiego i stepańskiego kosztuje 857 rubli, a klasztoru OO. Bernardynów w Zasławiu — 2.200 rs., prócz pensyi wizytatora klasztorów dyecezyi w sumie rs. 400. Na seminaryum w Żytomierzu przeznaczono 5.848 rs., a nadto osobno na wykłady języka rosyjskiego, oraz historyi Rosyi — 700 rs. rocznie. Wogóle, licząc z utrzymaniem stolicy biskupiej, konsystorza i seminaryum, rząd łoży na duchowieństwo katolickie gubernii wołyńskiej 47.796 rs. rocznie. Koszt utrzymania duchowieństwa gubernii kijowskiej jest znacznie mniejszy i wynosi wszystkiego 20.332 rs., a w sumie tej mieści się 5 tys. rs., pozostawione do rozporządzenia p. generał-gubernatora na wydawanie zapomóg tym rzymsko-katolickim księżom, których działalność zasługuje na szczególne poparcie.

Utrzymanie duchowieństwa w gubernii podolskiej kosztuje 24.811 rs., a mianowicie: pensye proboszczów i wikaryuszów 22.606 rs, utrzymanie kościoła w Bałcie — 240 rs., w Międzybożu — 225 rs., w Kamieńcu — 600 rs. i w Nowej Uszycy 275 rs. Wogóle zatem na utrzymanie duchowieństwa katolickiego w trzech guberniach południowo-zachodnich skarb państwa wypłaca rocznie około 93 tys. rs. rocznie.

Z dramatów życia. *Gazeta Polska* donosi: Dramat miłosny, mogący służyć za temat do powieści dla francuskich literatów, jest przedmiotem powszechnej dyskusyi w Czerniowcach. Przed ośmiu laty młody człowiek nawiązał stosunek miłosny z przystojną, młodą panienką, córką ubogiej wdowy. Nie miał jednak stałego utrzymania i to był powód, iż nie mogli się pobrać. Po długich staraniach otrzymał skromną posadę w Beśni, dokąd też wyjechał, na razie sam. Stosunek serdeczny nie zerwał się. Narzeczony pisywał często, odwiedzał nawet Czerniowce, ale ze ślubem zwlekał, wyczekując awansu, któryby zabezpieczył lepszy byt młodemu stadłu. Wreszcie przed rokiem, bawiąb w Czerniowcach, oznaczył czas ślubu, aby zaś nie przewlekać urlopu, radził pannie, iżby naprzód już wysłała wyprawę swą do Bośni, a po ślubie, bez kłopotów i pakunków natychmiast wyruszą. Tak ułożywszy, odjechał, aby powrócić aż na wesele. Rodzina panny poczęła gotować wyprawę, co wobec ubóstwa matki wdowy, nie było łatwem zadaniem. Po pewnym czasie odesłano pakunki do Bośni i oczekiwano niecierpliwie przybycia narzeczonego. Po długich kilku miesiącach przybył on wreszcie bieżącego lata, lecz zaraz na wstępie oświadczył, że ślub musi znowu odroczyć, albowiem nietylko w Bośni nie awansował, ale stracił nawet dotychczasową posadę i obecnie pragnie szukać zajęcia w Czerniowcach. Łatwo pojąć rozpacz wdowy i córki. Nie było jednak rady. Przyjęły go na razie do domu i utrzymywały, pomagając w wyszukaniu posady. Matce udało się wreszcie wyprosić dlań odpowiednie zatrudnienie, które też przyszły zięć objął. Po paru dniach wyprowadził się z domu narzeczonej, wynajął pomieszkanie i — wtedy przybyła z Bośni poważna kobieta z dwojgiem dzieci, która z nim to pomieszkanie zajęła... Okazało się, że szanowny narzeczony, grając przez lat ośm rolę konkurenta, ożenił się tymczasem w Bośni i teraz, znalazłszy posadę, sprowadził rodzinę. Równocześnie pod adresem oszukanej panny przybyły paki z jej wyprawą, niestety używaną i zniszczoną.

Za zwykłą kradzież, za rabunek grozi ludziom kryminał. Jaką też karę ustawodawstwo nasze przepisuje na zbrodniarzy, co młodej istocie skradli 8 lat najpiękniejszej wiosny i zrabowali szczęście całego życia.

Stracenie 15 greckich bandytów odbyło się w tych dniach w Palamidi na placu zwanym Aloni, wobec tłumu publiczności. Jeden z bandytów Eliopulus, nie czekając kaźni, sam sobie życie odebrał w więzieniu — w jaki sposób, niewiadomo. Egzekucyi dokonało dwóch katów: Bekiaré i Rutzi. Rozpoczęła się ona o 6½ rano. Pierwszy położył głowę pod nóż gilotyny herszt bandy Kecura. Szedł na śmierć odważnie: „Od lat 10 jestem bandytą — mówił. — Mordowało się innych — teraz trzeba własną głowę nałożyć. Ale musiałbym mieć sześć głów, aby winy zgładzić.“ Drugi po nim, Keculos, chciał przemawiać do publiczności, ale mu kat nie dał. Potem przyszła kolej na Mashasa; odezwał się do tłumu w te słowa: „Dopuszczałem się zbrodni, za to zostanę ukarany. Niech nikt nie idzie mojemi ślady.“ Tłum w odpowiedzi krzyknął: „Przebaczamy ci“. Egzekucye trwały blisko trzy godziny.

Przepowiednie zimy. W myśl przepowiedni niektórych meteorologów, zima w r. b. powinna być nadzwyczaj ostra. Przepowiednie te opierają się między innemi na tem, że w r. b. śniegi w górach spadły znacznie wcześniej, niż zwykle, i że ptactwo wcześniej również zabrało się do odlotu na południe. Nadzwyczajne upały, panujące przez całe lato w wielu miejscowościach kuli ziemskiej, zwłaszcza w strefie północnej i umiarkowanej, pozwalają niektórym meteorologom przypuszczać, że zima będzie ostra i jednostajna, bez odwilży. Najsurowsza zima, według tych przepowiedni, czeka Europę zachodnią i Anglię, t. j. kraje nienawykłe do wielkich mrozów.

Kobierce smyrneńskie, pomimo, że ich bardzo dużo wyrabiają w Europie, są zawsze jeszcze znacznym artykułem wywozu ze Wschodu. I tak w r. 1893 dostawiono do portów angielskich 2351 balotów prawdziwych kobierców smyrneńskich, w r. 1894 2243 balotów, w roku ubiegłym 2924 balotów. We Francyi wzmógł się przywóz tych kobierców jeszcze znaczniej, z 393 balotów w r. 1893, wyszedł na 472 w r. 1894, a na 603 w r. 1895. Ostatnia ta ilość wynosi na wagę 964.800 kilogramów i dochodzi do wartości 700.000 franków. Rozumie się, że nie z samej Smyrny pochodzą rzeczone kobierce, lecz z rozmaitych miejscowości Azyi Mniejszej, chociaż wszystkie co do barw i wzorów wspólny mają charakter. Najwyżej cenionemi są kobierce z Uschek. Cena kobierca chwieje się pomiędzy 13 a 35 koronami za metr kwadratowy. Wschód cały rozmiłowany jest zresztą w starych kobiercach. Jest też osobna kategorya kupców, którzy je wyszukują po domach, a jeśli uczynią połów o rzadkich, mało znanych wzorach, to każą sobie za nie na wagę złota płacić. Kobierce tego rodzaju są także wykupywane przez fabrykantów, jako wzory do wyrobu nowych.

Bogacze złodziejami. Bogaty kupiec z San Francisco, Walter Castle, zaskarżony został wraz z żoną przed sąd policyi poprawczej w Londynie o kradzież rozmaitych przedmiotów w sklepach. Małżonkowie zajmowali wspaniały apartament w pierwszorzędnym Cecil-Hotel, gdzie ich zaaresztowano; w mieszkaniu pochowane były wśród bielizny w kufrach: kosztowne futra, lustra w bogatej oprawie, 17 wachlarzy, 9 zegarów, 5 lornetek, 16 broszek i t. d., ukradzionych w sklepach i u zarządzającego hotelem. Lekarz stwierdził niezwykłe objawy nerwowe u pani Castle, na mocy czego zostali wypuszczeni na wolność za kaucyą 10.000 ft., nadto po 5.000 ft., jako gwarancyę, ofiarowali: bankier Simon i kupcy Guthrie, Weill et Co. Podobno osoby, poręczające za niewinność podsądnych, ofiarowały 2 miliony ft. gwarancyi. Rotszyld okazał wielkie zainteresowanie się ich losem i obiecał im protekcyę, również jak i siedmiu dyrektorów banków w City. Proces odroczony.

Porwanie mężczyzny. Równouprawnienie kobiet w Ameryce objawia się w coraz oryginalniejszy sposób. Ostatnim jego wyrazem jest... porwanie narzeczonego przez narzeczoną. Tego bohaterskiego czynu dopuściła się młoda, ładna i bogata miss Anna Piekering. Uprowadzony został p. Juliusz Slaughter, 35-letni młodzian, któremu ojciec wzbraniał małżeństwa, z obawy, aby silne wzruszenie nie skróciło życia, zagrożonego wadą serca. Młodzieniec strzeżony był pilnie w domu rodzicielskim, przedsiębiorcza dama potrafiła jednak zmylić czujność straży i wziąwszy z nim ślub, zawiozła go w podróż. Mimo tylu wrażeń, stan serca oblubieńca znacznie się polepszył.

Wszystko to już było. Chińczycy coraz więcej dają się we znaki Europie!... Zanim spełni się przepowiednia, iż rasa żółta kiedyś, w nieznanej przyszłości, zaleje zupełnie i wchłonie w siebie rasę białą, synowie państwa Niebieskiego tymczasem zaprzeczają nam pierwszeństwa w zakresie rozmaitych wynalazków. Kto wynalazł proch?... Chińczycy. Kto pierwsze zbudował koleje?... Chińczycy. Kto rzucił pierwszy pomysł druku?... Chińczycy. Zdawało się nareszcie, że rasa biała wynalazła coś przecie, czego Chińczycy sobie nie przypiszą, a mianowicie bicykl. Aż oto Li-Hung Czang, wprowadzony w Nowym Jorku do fabryki welocypedów, ujrzawszy rower najnowszego systemu, machnął ręką i powiedział, że przedmiot ten już przed czterdziestu wiekami znany był w Chinach doskonale. Za dynastyi Yao welocypedy w powszechnem były użyciu. W Pekinie — jak twierdzi wicekról Peczili — znajduje się jeden egzemplarz tej „maszyny“, której koło tylne połączone jest łańcuchem z kołem przedniem. Przyjemności „pedałowania“ używała w Chinach głównie piękna połowa rodzaju ludzkiego, i to z zaniedbaniem obowiązków domowych. Któregoś roku skonstatowano w Chinach zmniejszenie się ludności. Grono mandarynów po długich naradach przypisało ten objaw „szczęśliwemu smokowi“ — takie bowiem miano nosił welocyped w Chinach. Władca państwa Niebieskiego wydał dekret, zabraniający kobietom używania przejażdżek na „szczęśliwym smoku“. Emancypantki — bo i ten wynalazek nie jest wyłączną własnością Europy, Chiny znają go od wieków — podniosły wrzawę i wystąpiły z opozycyą przeciwko przywilejowi, służącemu wyłącznie dla mężczyzn. Ażeby więc i wilk był syty i owca cała, ukazało się znów rozporządzenie, które raz na zawsze położyło kres istnieniu maszyny dwukołowej. No i teraz Chiny liczą 400,000.000 ludności.

Ze stowarzyszeń.

Związek naukowy. We wtorek dnia 20 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w Związku naukowym (ul. Krupnicza l. 8) walne zgromadzenie. Na porządku dziennym wybór nowego zarządu.

Repertoar teatru krakowskiego

We wtorek 20 października: „Pierwsza mucha“, komedya w 3 aktach W. Kryłowa (po raz drugi).

We środę 21 października: „Piękny sen“, prolog w 3 odsłonach K. Zalewskiego (nowość), „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry.

We czwartek 22 października: „Frycek“, dramat w 1 akcie H. Sudermanna (po raz trzeci), „Szkoła kobiet“ *(L'Ecole des Femmes),* komedya w 5 aktach Jana Moliere'a (po raz pierwszy).

W piątek 23 października: „Pocałunek“, komedya w 4 aktach 5 obrazach L. Dóczi (nagrodzona przez węgierską akademię umiejętności) popularne.

W sobotę 24 października: „Które lepsze?“ *(Celles qu'on respecte),* komedya w 3 aktach P. Wolfa (nowość).

W niedzielę 25 października: „Popychadło“, komedya w 4 aktach a 5 obrazach J. Szutkiewicza (po raz szósty).

Najbliższa nowość: „Filareci“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W pogoni za nowościami repertoarowemi, na których brak w dobie obecnej przecież bynajmniej uskarżać się nie można, dyrekcya teatru uznała za stosowne sięgnąć aż do teatru rosyjskiego i obdarzyła nas w sobotę starą komedyą Kryłowa „Pierwsza mucha“. Utwór ten, noszący wybitne piętno swego pochodzenia, jest komedyą obyczajową z życia i stosunków społeczeństwa rosyjskiego, pokrewną duchem, tendencyą i satyrycznym nastrojem ze znanemi nam już utworami jak „Rewizor“ Gogola, lub „Łapownicy“ Ostrowskiego. Podobnie jak w wymienionych utworach obserwacya i satyra, stanowią główne tło komedyi, na które rzuca autor szereg typów i sylwetek z towarzystwa rosyjskiego. Żaden z tych typów nie jest nam już obcym w komedyi rosyjskiej, a dosadna charakterystyka, połączona z lekką karykaturą, zmierzającą do ośmieszenia służalstwa i płaszczenia się przed wyższymi czynownikami i generałami, i tutaj stanowi oś, około której obraca się cała akcya komedyi.

W małem mieście gubernialnem zjawia się przeniesiony tam na czas krótki młody generał książę Czembarski, który oczywiście staje się światłem miasta i pierwszą osobistością, o której względy współzawodniczy z sobą całe miasteczko. Sytuacyę tę wyzyskuje sprytnie córka prezesa Izby skarbowej, Anna Ochrymienko, osóbka bardzo pomysłowa i dowcipna, i proponuje generałowi, aby zechciał odegrać przy niej rolę „pierwszej muchy“. Pierwsza mucha, która usiądzie na kawałku cukru, sprowadza zwykle całą ich gromadę. Panna Ochrymienko, pragnąca oddawna wyjść za mąż, ma kilku konkurentów niezdecydowanych i wie, że z chwilą, gdy o jej względy zacznie się ubiegać książę, konkurenci zaczną na nią patrzeć inaczej, a wartość towaru pójdzie znacznie w górę. Książę oryginalnością pomysłu zainteresowany, zgadza się chętnie odegrać rolę wielbiciela panny Anny tem więcej, że jest ona bardzo rozsądną, ładną i zajmującą dziewczyną i wśród swoich zabiegów zapomina o tem, że jest tylko „pierwszą muchą“, która ma zachęcić Połowiewa, niezdecydowanego wielbiciela Anny, do obrania miejsca na cukrze. Książę zakochał się naprawdę i kiedy powziął decyzyę oświadczenia się pannie, kiedy nawet zdążył zamiary swe wyjaśnić ojcu i matce panny, uszczęśliwionym takim obrotem rzeczy, sprytna panna zdążyła doprowadzić swego niezdecydowanego adonisa Połowiewa do oświadczyn i przyjęła jego rękę. Kiedy generał zwraca się do niej z oświadczynami, panna Ochrymienko z źle ukrywaną naiwnością przerywa mu i wyjaśnia, że „już nie potrzeba“, gdyż właściwa „mucha“ już się złapała.

Utwór Kryłowa napisany jest zręcznie i zaleca się dosadną i dowcipną charakterystyką życia rosyjskiego. Odegrano go ze starannością, której wzorem był w pierwszym rzędzie p. Kamiński. Utalentowany artysta stworzył w roli generała Czembarskiego świetnie obmyślaną postać czynownika arystokraty ograniczonego horyzontu myśli o niezwykle dosadnej charakterystyce. Sprytną, ruchliwą i dowcipną Anną Ochrymienko była p. Morska, wyborną w swej rubaszności teściową p. Wojnowska. P. Zawadzki wydobył wiele zajmujących rysów z postaci Połowiewa. Reszta wykonawców nie wiele znalazła pola do popisu. *W. Pr.*

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 19 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·0 mm	735·8 mm	735 2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,0	+8°,2	+14°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNW 1	NNW 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	96%	78%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	3

Dział ekonomiczny.

Zamówienia lokomotyw i wozów kolejowych. W pierwszych 9 miesiącach b. r. zamówiły austryackie koleje państwowe w różnych fabrykach: 180 lokomotyw, 85 tenderów, 719 wagonów osobowych, 72 wozów pocztowych i 795 wozów towarowych. Z tej znacznej liczby zamówień korzystała w dość poważnej cyfrze akcyjna spółka w Sanoku (dawniej: fabryka Lipińskiego), w której zamówiono 6 wagonów osobowych, 8 pocztowych, a 256 towarowych. W tym samym czasie kolej północna ces. Ferdynanda zamówiła 10 wagonów towarowych u Ringhoffera w Pradze, a 50 otwartych wozów towarowych w fabryce sanockiej, której zamówienia zatem wynoszą razem 320 wozów i wagonów. Dowodzi to, że przy sprężystem a umiejętnem kierownictwie można i u nas na polu fabrycznem doprowadzić do poważnych wyników.

Położenie rolnictwa w Anglii. Pod tytułem *„Die Lage der englischen Landwirthschaft“* wyszła w Jenie ciekawa praca dra Königa. Autor omawia szczegółowo wpływ zamorskiej konkurencyi zbożowej na rolnictwo angielskie i dowodzi, jak mało opłaca się w Anglii produkcya zboża i o wiele ona mniej jest rentowna od uprawy roślin pastewnych i produkcyi mięsa. Obecne przesilenie rolnicze najsilniej dotknęło te okolice Anglii, w których produkcya zboża przeważa. Dzieło to zawiera bardzo obfity materyał — pouczający nietylko dla angielskich rolników.

Ostatnie wiadomości.

Przy dzisiejszych wyborach do Rady powiatowej w Krakowie wybrani zostali z małej własności sami włościanie; mianowicie:

Broś Wojciech, Raźny Józef, Razowski Józef, Kozień Jan, Czepiec Błażej, Czekajski Stanisław, Ptak Franciszek, Orzechowski Franciszek, Bartyzel Jan, Wlazło Piotr, Wójcik Franciszek (poseł), Fryc Wincenty.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 19 października. Austryacki wiec adwokacki otworzył dzisiaj szef sekcyi Kral w imieniu ministra sprawiedliwości.

Wiedeń, 19 października. Cesarz wystosował do marszałka polnego, br. Poecka, z powodu jego 50-letniego jubileuszu służby wojskowej, pismo odręczne, w którem, podniósłszy jego zasługi, nadaje mu wielki krzyż orderu św. Stefana.

Wiedeń, 19 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożył minister skarbu projekt ustawy, dotyczącej sprzedaży soli bydlęcej po zniżonej cenie 5 złr. za cetnar metryczny. Na żądanie posła Kaisera odbędzie się dzisiaj pierwsze czytanie tej ustawy.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do rozprawy nad rozporządzeniem cesarskiem o użyciu funduszów państwa dla okolic, nędzą dotkniętych.

Dyk, Bauer, ks. Świeży, Formanek, Kaiser, Kaftan i Biankini znajdują, że kwota, przeznaczona w rozporządzeniu cesarskiem na ulżenie nędzy, jest za mała, i żądają załatwienia swoich wniosków naglących w tej samej sprawie. — Mowcy ci wyrażają nadzieję, że rząd w najbliższem przedłożeniu wystąpi z żądaniem wyższego kredytu dla ulżenia nędzy.

Reprezentant rządu radca sekcyjny, Rozer, oświadcza, że rozporządzenie cesarskie o ulżeniu nędzy, wydane zostało mianowicie dla złagodzenia i częściowego wynagrodzenia szkód, wyrządzonych w ciągu feryj parlamentarnych skutkiem klęsk żywiołowych, a więc nie mogło mieć za przedmiot pierwej przedłożonych wniosków naglących. Do pomocy państwa można się tylko wyjątkowo odwoływać. Mowca zapewnia, że rząd bada wszystkie wnioski dotyczące nędzy, musi sobie jednak zastrzedz decyzyę co do dalszych przedłożeń i powiększenia subwencyj, a przedewszystkiem zaczekać na uchwały sejmowe krajów, klęskami dotkniętych.

Rząd w razie istotnej potrzeby zarządzi, co potrzeba, w miarę środków materyalnych *(Oklaski).*

Rozporządzenie cesarskie przyjęto potem jednogłośnie.

Rezolucyę Dyka, aby rząd zażądał w przeciągu miesiąca kredytu dla okolic i krajów, dotkniętych klęskami elementarnemi przed 28 sierpnia b. r., przyjęto 108 głosami.

Izba przystępuje do rozpraw nad ustawą o swojszczyznie.

Keczkemet, 19 października. Po wygłoszeniu mowy kandydackiej przez hr. Ferdynanda Zichy'ego, powstała bójka między zwolennikami stronnictwa ludowego, a zwolennikami dotychczasowego reprezentanta Keczkemetu. Dopiero, gdy policya użyła broni, przywrócono spokój. Aresztowano 3 osoby.

Erlau, 19 października. Minister skarbu Lukacs wygłosił tutaj mowę, jako kandydat na posła do parlamentu. Minister oświadczył się przeciwko naruszaniu lub rozwiązywaniu zasad ugody z r. 1867, za co nikt nie mógłby przyjąć odpowiedzialności.

Zadaniem najbliższej sesyi parlamentarnej jest, zdaniem mowcy, zawarcie ugody z Austryą, reforma administracyi i reforma podatkowa. Odnowienie związku cłowo handlowego z Przedlitawią jest niezbędne, gdyż wojna cłowa przyniosłaby dla stron obu nieobliczalne szkody. Ruina przemysłu austryackiego zabiłaby także rolnictwo węgierskie.

Berlin, 19 października. *Nordd. Allg. Ztg* dowiaduje się, iż nieuzasadnioną jest wiadomość, jakoby kanclerz ks. Hohenlohe w listopadzie zamierzał udać się do Petersburga.

Wiesbaden, 19 października. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 11 przybyli tu carstwo i zostali przyjęci przez w. księcia Konstantyna. Car Mikołaj miał na sobie ubranie cywilne. Carstwo, nie zatrzymując się, pojechali w otwartym powozie przez miasto do kaplicy greckiej na Neroberg. Ogromne tłumy ludności, zebrane poza szpalerami wojska, witały przejeżdżających okrzykami. W kaplicy wręczył duchowny Protopopow chleb i sól wśród stosownych uroczystości według greckiego obrządku.

Paryż, 19 października. Zebranie się Izb zostało naznaczonem na d. 27 b. m.

Madryt, 19 października. Według doniesienia dzienników, powrót dworu królewskiego do Madrytu miał być spowodowany przez odkrycie bomby dynamitowej, którą znaleziono pod Znmarraga na torze kolejowym. Torem tym miał przejeżadżać pociąg dworski. Bomba nie posiadała przyrządu do zapalenia. Prefekt zarządził odpowiednie środki ostrożności, nie przypisuje jednak zajściu szczególniejszego znaczenia.

Madryt, 19 go października. Pociąg dworski przybył tu bez żadnego wypadku. Na dworcu oczekiwali przybywających naczelnicy władz z wyjątkiem prezesa ministrów, Canovasa, który nie mógł przybyć z powodu niezdrowia.

Chrystyania, 19 października. W fabrykach dynamitu w pobliżu Droebak, w Norwegii, nastąpił wczoraj wybuch, przyczem dwa budynki wyleciały w powietrze, a jeden się spalił do szczętu. Wiele osób jest rannych.

Rzym, 19 października. Aresztowano tu byłego dyrektora *Credito immobiliare.* Giacomelliego.

Petersburg, 19 października. Żona w. księcia Piotra Mikołajewicza, córka ks. czarnogórskiego, powiła syna.

Konstantynopol, 19 października. Rozporządzenie wielkiego wezyra, przesłane ministerstwu wojny i ministerstwu policyi opiewa, iż emigranci armeńscy w Vania zamierzają, przebrani za Europejczyków, przybyć do stolicy i wykonać nowy zamach. Skutkiem tego należy zaprowadzić odpowiedne środki ostrożności.

Zastępca patryarchy armeńskiego, będąc w sobotę na posłuchaniu u sułtana, zwrócił się do niego z prośbą o wypuszczenie na wolność milionera Apika efendiego, który jest niewinnym. Sułtan przyrzekł uczynić wszystko, co się da w tej sprawie.

Konstantynopol, 19 października. (Z urzędowego źródła tureckiego). Wobec rozszerzanych za granicą wiadomości o złym stanie zdrowia sułtana, zapewniają sfery urzędowe, iż sułtan cieszy się najlepszem zdrowiem.

Konstantynopol, 19 października. (Z urzędowego źródła tureckiego). Ludność muzułmańska i chrześcijańska wilajetu Bitlis wręczyła sułtanowi pismo, wyrażające podziękowanie za utrzymanie spokoju i porządku w wilajecie, co należy przypisać środkom, zaprowadzonym przez władze.

Sofia, 19 października. Ks. Ferdynand bułgarski powrócił onegdaj wieczór w towarzystwie księżnej Klementyny Koburskiej z Rilo do Sofii. Księżna Klementyna odjechała wczoraj do Budapesztu i Wiednia.

Cetynia, 19 października. Ks. Mikolaj, księżniczki Helena i Anna, książę Mirko, książęta Neapolu i Genuy wyruszyli w podróż do Rzymu wśród okrzyków ludności.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 19 październ. 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	85
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	121	65
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	121	55
4% węgierska renta koron.	99	20
Akcye banku austro-węgierskiego	942	—
Akcye kredytowe	365	50
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	85
20 marek	11	77
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 19 październ. Ruble 127·75. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 7·42. Pszenica na wiosnę 8·57. Owies na wiosnę 6·30.

Wiedeń, 19 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 100·20; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr. 143·— losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 382·—; Länderbank na 200 złr. 247·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 942.

Berlin, 17 październ. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 230 — mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·20 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·85 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Aviso.
Laut der in Nro 235 vom 13. October 1896 dieses Blattes enthaltenen vollinhaltlichen Kundmachung des k. u. k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abth. 13 Nro 1641 vom 1896 findet bei diesem Ministerium in Wien am 10. November 1896, 12 Uhr mittags behufs Sicherstellung verschiedener Bekleidungs- und Ausrüstungs Gegenstände im Wege der allgemeinen Concurrenz eine schriftliche Offertverhandlung statt.

Die Offerte, welche eventuell mit einem Solidität- und Leistungsfähigkeits Zeugnisse belegt sein müssen, dann die gleichzeitig, jedoch abgesondert, einzusendenden Depositenscheine über den Erlag des Vadiums bei einer Militär Zahlstelle haben unmittelbar und längstens zu obenwähnten Terminen im Einreichungs Protokolle des Reichs-Kriegs-Ministeriums einlangen.

Die zu liefernden Sorten, die Offertformulare, dann die für dieses Lieferungsgeschäft festgesetzten Bedingungen sind aus der citirten Kundmachung, welch letztere nebst dem die Detailbedingungen enthaltenden Vertrags-Entwurfe bei den Intendanzen der Militär-Territorial-Commanden, bei den k. u. k. Montur-Depots, bei sämmtlichen Handels- und Gewerbe-Kammern, dem Handels-Museum und dem ung. Landes-Industrie-Vereine in Budapest erliegt, zu entnehmen. 2102 2 2

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.05 rano pociąg męsz. z Podgórza Płaszewa / 5.11 „ „ „ przystanku — **do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.

6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa / 6.38 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy.

8.50 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa / 9.00 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Lwowa,** ma połączenia w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie do Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

8.40 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.) / 8.54 „ „ „ z Zwierzyńca / 9.05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł. / 9.11 „ „ „ przystanku — **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Podgórzu Pł. do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa / 11.15 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławow.

12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa / 12.35 po poł. „ „ z Podgórza Pł. — **do Wieliczki.**

2.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2.48 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.) / 3.03 „ „ „ z Zwierzyńca / 3.10 „ „ „ z Podgórza Pł. / 3.16 „ „ „ przystanku — **do Oświęcimia.**

6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa / 6.45 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6.50 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł. / 6.56 „ „ „ z Podgórza przyst. — **do Suchy;** ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.

7.15 wieczór poc. mięsz. z Krakowa (p. Zw.) / 7.30 „ „ „ z Zwierzyńca / 7.40 „ „ „ z Podgórza Pł. / 7.46 „ „ „ przystanku — **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.

7.45 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa / 7.58 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.

9.23 wieczór poc. posp. Nr. 7 z Krakowa / 9.15 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła.

10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa / 11.05 „ „ „ z Podgórza Pł. — **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł. / 4.53 „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła.

6.15 rano pociąg osob. do Podgórza Pł. / 6.21 „ „ „ przyst. / 6.22 „ mięszany „ Zwierzyńca / 6.35 „ „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą.

[illegible] rano pociąg posp. do Podgórza Pł. / 7.00 „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**

8.30 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst. / 8.35 „ „ „ Płasz. — **z Suchy;** ma połączenie: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rzeszowa i Lwowa.

8.42 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł. / 8.55 „ „ „ Krakowa — **z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, a w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.

10.34 przed poł. poc. osob. do Podgórza przyst. / 10.40 „ „ „ Płasz. / 10.51 „ „ „ Zwierzyńca / 11.05 „ „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Oświęcimia.**

10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł. / 11.15 „ „ „ Krakowa — **z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

12.50 po poł. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. / 1.05 „ „ „ Krakowa — **ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Sącza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Pł. do Suchy i Wadowic.

2.45 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Podgórza Pł. / 2.59 „ „ „ Krakowa — **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Nowego Sącza.

4.12 po poł. poc. osob. do Podgórza przyst. / 4.18 „ „ „ Płasz. / 4.28 „ mięszany „ Zwierzyńca / 4.45 „ „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy od Zwardonia i Żywca.

6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł. / 6.45 „ „ „ Krakowa — **z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu Płaszowie od Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i Zwardonia.

7.16 wieczór poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł. / 7.30 „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Nowego Sącza.

8.53 wieczór poc. osob. do Podgórza przyst. / 8.59 „ „ „ Płasz. / 9.08 „ „ „ Zwierzyńca / 9.25 „ „ „ Krakowa (p. Zw.) — **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie: w Suchy od Żywca, Zwardonia i Wadowic; a w Podgórzu Płaszowie od Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.

z Oświęcimia, ma połączenie w Skawinie do Podgórza od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.

9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. / 9.38 „ „ „ Krakowa — **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Nowego Sącza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.